

ECHO OBCOJEZYCZNE

(NP) NIEMIECKO-POLSKIE (NP)

DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

SPRACHENZEITSCHRIFT FÜR ALLE

CZASOPISMO JĘZYKOWE DLA WSZYSTKICH

Nr. 9 - NP ■ ROK I ■ WRZESIEŃ - 1935 - SEPTEMBER ■ CENA N-RU 70 GR.

„ECHO OBCOJEZYCZNE“ WYCHODZI CO MIESIĄC W 2-CH WYDANIACH JĘZYKOWYCH:

NIEMIECKO - POLSKIM (NP) — „DEUTSCH - POLNISCHES ECHO“
i FRANCUSKO - POLSKIM (FP) — „L'ÉCHO FRANCO - POLONAIS“.

PRENUMERATA KAŻDEGO WYDANIA JĘZYKOWEGO WYNOŚI:

ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ.
(PRENUM. CAŁOROCZNA OBU WYDAŃ ŁĄCZNIE: 15 ZŁ.)

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO: 70 GROSZY.

PRENUMERATY PŁATNE SĄ ZGÓRY I PRZYJMOWANE SĄ NA ODPOWIEDNIE PEŁNE OKRESY
KALENDARZOWE. — ZA POBRANIEM POCZTOWEM NIE WYSYŁA SIĘ.

CENY OGŁOSZEŃ (DO OBU WYDAŃ JĘZYKOWYCH, ZA TEKSTEM):

CAŁA STRONA 400 ZŁ., 1/2 STR. 200 ZŁ., 1/4 STR. 100 ZŁ.,
1/8 STR. 50 ZŁ., 1/16 STR. 25 ZŁ., 1/32 STR. ZŁ. 12.50.

DROBNE OGŁOSZENIA: 30 GROSZY ZA WYRAZ (TŁUSTYM DRUKIEM — PODWÓJNIE).

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

„ECHO OBCOJEZYCZNE“, WARSZAWA, UL. WALICÓW NR. 3. — TELEFON 613-40.

KONTO CZEKOWE W P.K.O. NR. 25.635. — POCZTOWA KARTOTEKA ROZRACHUNKOWA NR. 501.

DIE ZEITSCHRIFT „ECHO OBCOJEZYCZNE“ ERSCHEINT MONATLICH IN ZWEI AUSGABEN:

„DEUTSCH - POLNISCHES ECHO“ u. „L'ÉCHO FRANCO - POLONAIS“.

BEZUGSPREIS JEDER AUSGABE:

GANZJÄHRLICH 8 ZL. (AUSLAND: 5 RM., 9 SCHILL., 40 Kc., 6 SFRS., 2 AM. DOL.)
HALBJÄHRLICH 4 ZL. (AUSLAND: 2 1/2 RM., 4 1/2 SCHILL., 20 Kc., 3 SFRS., 1 AM. DOL.).
DIE BEZUGSGEBÜHREN SIND IM VORAUS ZAHLBAR.

PREIS DER EINZELNUMMER: ZL. 0.70 (RM. 0.45, SCHILL. 0.75, Kc. 3.50, SFRS. 0.50).

PREIS DER ANZEIGEN (IN BEIDEN AUSGABEN): 1 SEITE 400 ZŁ., 1/2 SEITE 200 ZŁ.,
1/4 SEITE 100 ZŁ., 1/8 SEITE 50 ZŁ., 1/16 SEITE 25 ZŁ., 1/32 SEITE ZŁ. 12.50.

SCHRIFTLEITUNG UND VERWALTUNG: WARSCHAU — POLEN, WALICÓW - STRASSE 3.
ALLEINVERTRIEB FÜR DEUTSCHLAND: BUCHHANDLUNG ARTHUR COLLIGNON, G. m. b. H.,
BERLIN NW 7, PRINZ LOUIS FERDINAND - STRASSE 2.

DER BERLINER KARTOFFEL - KRIEG.

Das Jahr 1847 hatte eine schlimme Teuerung in das Land gebracht, und in Berlin war sie durch die Spekulation auf eine ganz bedeutende Höhe gekommen. Eine Metze Kartoffeln kostete damals in der Stadt sechs Silbergroschen und mehr.

So kam es, dass am 19. April 1847 in der frühen Morgenstunde eine Anzahl Frauen auf dem Markte am Oranienburger Tor über einen Kartoffelhändler herfiel, der sie verhöhnte. Der Mann bekam gewaltige Prügel und seine Kartoffel- und Gemüsevorräte wurden auf dem Markte umhergestreut.

Die siegreichen Amazonen durchzogen nun die Strassen Berlins von einem Wochenmarkte zum andern und führten überall dasselbe Schauspiel auf. Sie erhielten Verstärkung durch Strassenjungen, Lehrlinge und arme Frauen, die sich rasch aus der Rosenthaler Vorstadt einfanden. Am 21. April kam der Haufe, der sich in viele einzelne Gruppen geteilt hatte, auf den Gedanken, dass der Wucher nicht nur auf den Wochenmärkten, sondern auch anderswo zu finden sein könnte, und wandte sich gegen die Bäcker, Schlächter und „Spezereiwarenhändler“, in Berlin damals „Materialisten“ genannt. Mit Pfeifen, Singen, Brüllen und Schreien zog man durch die Strassen, und die Führer der einzelnen Haufen waren jetzt schon Männer. Die Läden, besonders die mit Esswaren, wurden mit einer fabelhaften Geschwindigkeit ausgeplündert, und dann war man ebenso schnell verschwunden, wie man gekommen war. Vorausgesetzt, dass der Inhaber sich nicht wehrte. Im andern Falle zerschlug man ihm auch noch die Fenster und er erhielt Prügel.

Bei den Bäckern wurde das Brot gewogen, und wenn man fand, dass ein Brot für 5 Silbergroschen mehr als drei Pfund wog, dann wurde dem Mann die Hand gedrückt, im Hause und vor der Tür ein grosses Jubelgeschrei erhoben, und man zog ab, ohne irgend etwas beschädigt zu haben. Ein solcher Bäcker war dann vor jedem weiteren Unfug sicher, denn man schrieb an seine Tür, dass sein Brot genug schwer sei, und diese Bekanntmachung wurde von jedem später kommenden Haufen beachtet.

Am 22. und 23. April hatte die Sache schon eine grössere Ausdehnung und immer mehr Organisation gewonnen, so dass endlich am vierten Tage die Behörden sich entschlossen, einzuschreiten. Nun zogen Militärpatrouillen, besonders Kavallerie, durch die Strassen, schlugen ab und zu mit flacher Klinge drein und verhafteten die Hauptschreier. So war fast in einem Tage die Ruhe in Berlin wieder hergestellt.

BERLIŃSKA WOJNA KARTOFLANA.

Rok 1847 sprowadził w kraju (t. j. w Niemczech) przykrą drożyznę, a w Berlinie osiągnęła ona przez spekulację bardzo znaczne rozmiary (dosł. wysokość). Korzec kartofli kosztował wówczas w mieście sześć groszy srebrnych i więcej.

Tak doszło do tego, że w dniu 19-go kwietnia 1847 r. we wczesnych godzinach rannych pewna liczba kobiet napadła na rynku koło Bramy Oranienburskiej na pewnego handlarza kartofli, który szydził z nich. Człowiek ten dostał potężne cięgi, a jego zapasy kartofli i jarzyn zostały rozsypane po rynku.

Zwycięskie amazonki przeciągały teraz ulicami Berlina od jednego targu tygodniowego do drugiego i wszędzie wyprawiały to same widowisko. Otrzymały one posiłki w postaci uliczników, terminatorów i ubogich kobiet, które szybko zjawily się z przedmieścia Rosenthalskiego. Dn. 21-go kwietnia gromadzie, która podzieliła się na wiele pojedynczych grup, przyszło na myśl, że lichwę możnaby znaleźć nie tylko na targach tygodniowych, lecz również gdzieindziej, i zwrócono się przeciwko piekarzom, rzeźnikom i „handlarzom towarów korzennych“, których w Berlinie nazywano wówczas „materjalistami“. Z gwizdem, śpiewem, rykiem i krzykiem przeciągano ulicami, a wodzami poszczególnych gromad byli już teraz mężczyźni. Sklepy, zwłaszcza te z wiktuałami spożywczymi, zostały splądrowane z bajeczną szybkością, a potem znikano równie prędko, jak się przyszło. Przyjąwszy, że właściciel się nie bronił. W przeciwnym wypadku wybijano mu też jeszcze szyby (okna) i dostawał on cięgi.

U piekarzy ważono [Inf. wiegen] chleb, a gdy stwierdzono, że chleb za 5 groszy srebrnych ważył więcej niż trzy funty, wówczas ściskano rękę temu człowiekowi, wznoszono wielce radosne okrzyki w domu i przed drzwiami i oddalano się, nie uszkodziwszy niczego. Taki piekarz był wtedy bezpieczny od wszelkich dalszych wybryków, gdyż wypisywano na jego drzwiach, że chleb jego jest dość ciężki, a zawiadomienie to było uwzględniane przez każdą później przybywającą gromadę.

Dn. 22-go i 23-go kwietnia sprawa ta przybrała już większe rozmiary i zyskiwała coraz więcej organizacji, tak że wreszcie w czwartym dniu władze zdecydowały się wkroczyć. Teraz zaczęły przeciągać ulicami patrole wojskowe, zwłaszcza kawalerji, płazowały od czasu do czasu szabłą i aresztowały głównych krzykaczy. Tak prawie w jeden dzień przywrócono znowu spokój w Berlinie.

Jetzt wagten sich auch die Bürger, die sich zum grossen Teil vor der „Revolution“ versteckt hatten, wieder hervor. Dieser kleine Krawall bekam den Namen „Kartoffelkrieg“, weil er mit dem Sturm auf die Kartoffelsäcke begonnen hatte. Man stand den Parisern nicht mehr nach, denn man hatte auch seine Revolution gehabt so gut wie sie, und als die ersten Nachrichten von den Pariser Februarunruhen bekannt wurden, da lächelten die Berliner überlegen und meinten, ähnliches schon erlebt zu haben.

(A. Strukat).

Teraz odważyli się również obywatele, którzy w znacznej części ukryli się przed „rewolucją”. znowu wyjść. Mała burda ta otrzymała nazwę „wojny kartoflanej“, ponieważ zaczęła się od szturmowania worki z kartoflami. Nie pozostawano już w tyle za Paryżanami, gdyż miano również swoją rewolucję tak samo dobrze, jak oni, a gdy rozeszły się pierwsze wiadomości o paryskich rozruchach lutowych, Berlińczycy uśmiechali się z wyższością, uważając, że już coś podobnego przeżyli.

(A. Strukat).

JULIUS CAESAR UND DIE SEERÄUBER.

Als Julius Caesar nach Kleinasien reiste, wurde er unterwegs von Seeräubern überfallen, welche 20 Talente Lösegeld von ihm forderten. „Was“, rief Caesar, „für einen solchen Mann, wie ich bin, verlangt ihr nicht mehr? 50 Talente sollt ihr bekommen“. Darauf schickte er seine Begleiter nach dem Gelde.

Unterdessen benahm er sich nicht wie ein Gefangener, sondern wie der Anführer der Seeräuber. Wollte er schlafen, so befahl er ihnen still zu sein. Zuweilen las er ihnen seine Gedichte vor, und lobten sie dieselben nicht, so drohte er, er werde sie alle ans Kreuz schlagen, sobald er loskomme.

Endlich brachten seine Begleiter die 50 Talente. Die Seeräuber setzten ihn ans Land; aber kaum war er frei, so verschaffte er sich einige Schiffe, holte die Seeräuber ein und führte sie an die Küste von Kleinasien, wo sie alle ans Kreuz geschlagen wurden.

FATALES INSERAT.

Chef: „Na, hören Sie, seit Sie in meinem Geschäft sind, sehe ich Sie immer nur schlafen!“

Angestellter: „Sie hatten doch inseriert: Verkäufer gesucht. Muss im Geschäft schlafen.“

DIE KUR.

Mein Freund Peter trinkt ein wenig. Da quälten die Tanten ihn so lange, bis er sich zu einer Entziehungskur bequemte.

„Wieviel Wein konsumieren Sie täglich?“ fragte der Anstaltsarzt.

Freund Peter pflegt fünf Flaschen zu trinken, sagte aber vorsichtshalber: zehn.

Hierauf gab man ihm eine Woche lang acht Flaschen, dann sieben und sechs.

Als er wieder bei fünf angelangt war, seiner alten Tagesgebühr, wurde er als „gebessert“ entlassen.

(Roda - Roda).

JULIUSZ CEZAR I KORSARZE.

Gdy Juliusz Cezar podróżował do Azji Mniejszej, został po drodze napadnięty przez korsarzy, którzy żądali od niego 20 talentów (jednostka wagi w starożytn.) okupu. „Co“, zawołał Cezar, „za takiego człowieka, jakim ja jestem, nie żądacie więcej? 50 talentów otrzymacie.“ Późem posłał swoich towarzyszków po pieniądze.

W międzyczasie zachowywał się nie jak jeńiec, lecz jak dowódca korsarzy. Gdy chciał spać, rozkazywał im być cicho. Czasami odczytywał [Inf. vorlesen] im swoje wiersze, a gdy oni nie chwaili ich, to groził, że przybije ich wszystkich do krzyża, gdy tylko się uwolnią.

Wreszcie jego towarzysze przywieźli owe 50 talentów. Korsarze wysadzili go na ląd; ale za ledwie Cezar się uwolnił, gdy wystarał się o kilka okrętów, dogonił korsarzy i przewiózł ich na brzeg Azji Mniejszej, gdzie wszyscy zostali przybici do krzyża.

FATALNE OGŁOSZENIE.

Szef: „No, słuchaj pan, odkąd pan jest w moim interesie, widzę pana zawsze tylko śpiącym!“

Pracownik: „Pan się przecież ogłaszał: Poszukiwany sprzedawca. Musi spać w interesie“.

KURACJA.

Mój przyjaciel Piotr pije trochę. Otóż ciotki męczyły go tak długo, aż się zgodził na kurację abstynencką.

„Ile wina konsumuje pan dziennie?“ spytał lekarz zakładu.

Przyjaciel Piotr zazwyczaj pije pięć butelek, powiedział jednak dla ostrożności: dziesięć.

Późem dawano mu w przeciągu jednego tygodnia ośm butelek, następnie siedem i sześć.

Gdy znowu doszedł do pięciu, swojej dawnej normy (taksy) codziennej, zwolniono go z opieki jako uzdrowionego („poprawionego“).

(Roda - Roda).

DAS BUCH DER 60 PAPIERSORTEN.

Ein merkwürdiges Buch wurde im Jahre 1770 von einem Mann namens Jakob Schaffer gedruckt. Nicht der Inhalt des Buches war das Merkwürdigste, sondern die Ausstattung. Die 60 Blätter des Buches waren nämlich sämtlich aus verschiedenen Papiersorten, die aus sehr mannigfaltigem Material hergestellt waren, und zwar aus Holzmasse, Lumpen, Kartoffelschalen, Bananenschalen, Gras, aus der Rinde der Weide, Buche, Linde, Esche und mehrerer anderer Bäume. Es kam Schaffer darauf an, das beste Material für die Papierbereitung zu finden, und in diesem Buch vereinigte er nun eine ganze Musterkollektion.

Das aus Hadern gefertigte Papier erwies sich als das beste und haltbarste.

KANNIBALEN FRESSEN EINEN FLIEGER.

Ein australischer Flieger namens Trist fand, wie erst jetzt bekannt wird, vor einigen Monaten ein trauriges Ende bei seiner Notlandung in Neu-Guinea. Trist stand seit 1929 an der Spitze des Luftverkehrsdienstes mit Neu-Guinea. Schlechter Witterungsverhältnisse wegen musste er in der Höhe des Golfes von Papua einmal niedergehen und geriet bald darauf in Streitigkeiten mit einigen Eingeborenen. In starker Uebermacht fielen sie schliesslich über ihn her und töteten ihn. Sein Leichnam wurde bei einem aus diesem Anlass gegebenen Feste verzehrt.

GOLD FÄLLT VOM HIMMEL.

In der Stadt Bombay in Indien ist dieser Tage ein Goldregen niedergegangen. Am Himmel erschien plötzlich eine grosse Wolke und daraufhin fiel Sand zur Erde. Bei der Analyse des Sandes wurde in grosser Menge Goldstaub gefunden. Das Phänomen wird dadurch erklärt, dass nach dem kürzlich in Indien stattgefundenen Erdbeben bei der Eruption aus den Vulkanen Sand herausgeschleudert wurde, der goldhaltig war.

EIN DORF VOM ERDBODEN
VERSCHWUNDEN.

Eine merkwürdige Katastrophe hat sich in Afghanistan zugetragen. Bei einem ausserordentlich starken Erdbeben ist ein aus 150 Häusern bestehendes Dorf restlos verschwunden. Häuser, Vieh und anderer Besitz sind von der Erde einfach verschlungen worden. Dem Ereignis war ein starker Regen und unterirdisches Rollen vorausgegangen, so dass die Bewohner rechtzeitig vor der Gefahr gewarnt wurden und Zeit zur Flucht hatten.

KSIĄŻKA Z 60 GATUNKÓW PAPIERU.

Osobliwa książka została wydrukowana w roku 1770 przez jednego człowieka imieniem Jakob Schaffer. Nie treść książki była największą osobliwością, lecz wykonanie (wyposażenie). Mianowicie 60 kartek tej książki składały się wszystkie z różnych gatunków papieru, które zostały sporządzone z bardzo różnorodnego materiału, a mianowicie z masy drzewnej, gałganów, skórek kartofli i bananów, trawy, z kory wierzby, buku, lipy, jesionu i wielu innych drzew. Schafferowi chodziło o to, żeby znaleźć najlepszy materiał do sporządzania papieru, i w książce tej połączył on całą kolekcję wzorów.

Papier przygotowany ze szmat okazał się [Inf. s. 10] najlepszy i najtrwalszy.

LUDOŻERCY POŻERAJĄ LOTNIKA.

Pewien lotnik australijski nazwiskiem Trist znalazł, jak się dopiero teraz dowiadujemy, smutny koniec przed kilkoma miesiącami przy swoim przymusowym lądowaniu w Nowej Gwinei. Trist stał od roku 1929 na czele lotniczej służby komunikacyjnej z Nową Gwineą. Spowodu złych warunków atmosferycznych musiał on raz opuścić się na wysokości zatoki papuaskiej i wkrótce potem miał sprzeczkę [in Streit. geraten] z kilkoma krajowcami. W znacznej przewadze napadli [Inf. s. 10] oni wreszcie na niego i zabili go. Ciało jego zostało spożyte na uroczystości urządzonej z tego powodu.

ZŁOTO SPADA Z NIEBA.

W mieście Bombay w Indjach spadł w tych dniach deszcz złota. Na niebie ukazała się nagle wielka chmura, poczem spadł na ziemię piasek. Przy analizie tego piasku znaleziono w wielkiej ilości pył złoty. Zjawisko to tłumaczy się tem, że po trzęsieniu ziemi, które niedawno miało miejsce w Indjach, wyrzucony został przy wybuchu wulkanów piasek, który zawierał złoto.

WIEŚ ZNIKŁA Z POWIERZCHNI ZIEMI.

Osobliwa katastrofa zdarzyła się w Afganistanie. Podczas niezwykle silnego trzęsienia ziemi zniknęła [nf. verschwinden] doszczętnie wieś, złożona ze 150 domów. Domy, bydło i inne przedmioty (posiadłość) zostały poprostu pochłonięte przez ziemię. Zdarzenie to poprzedził silny deszcz oraz podziemny łoskot, tak że mieszkańcy zostali w porę ostrzeżeni przed niebezpieczeństwem i mieli czas na ucieczkę.

DAS TRAUM - ORAKEL.

„Ich gratuliere Ihnen zu Ihrem Treffer in der Lotterie“.

„Danke schön. Und wissen Sie, dass ich mir meine Nummer 42, die gewonnen hat, selbst ausgewählt habe?“

„Wie sind Sie denn darauf gekommen?“

„Ganz einfach: mir erschien im Traum eine grosse 7 und in der nächsten Nacht wieder eine 7. Da hab' ich mir gedacht: 7 mal 7 ist 42, und die Nummer hab' ich genommen!“

GEISTESGEGENWÄRTIG.

Ein stark angesäuselter Herr torkelt auf den Fluss zu. Im nächsten Moment wird er ins Wasser fallen. Lutsch beobachtet es mit Schrecken. Soll er den Mann anrufen? Vielleicht erschrickt er dann derartig, dass er gerade ins Wasser fällt. Was tut Lutsch? Er sagt leise: „Menschenskind, in der Richtung gibt's ja gar keine Wirtshäuser!“

Und der Betrunkene wendet sich wie von der Tarantel gestochen um und ist gerettet.

NA ALSO!

Eine wohlbeleibte Sängerin gibt gerade eine Arie zum besten. Ein Herr unter den Zuhörern wendet sich zu seinem Nachbar und es entspinnt sich folgendes Zwiegespräch:

„Lieben Sie Musik?“

„Ja! Sie auch?“

„Ja! Sollen wir dann nicht zusammen in das Restaurant hinuntergehen?“

MERKWÜRDIG.

„Das ist ja ein drolliger Hund, den du da hast!“

„Ja, aber er hat einen Fehler: er frisst nur gekautessenes Essen!“

„Wie umständlich! Wer kaut es ihm denn?“

„Das muss er natürlich selbst tun!“

PUMP.

„Was hast du zu Troll gesagt, als er dich anpumpen wollte?“

„Er soll sich einen Dümmeren suchen.“

„Sehr gut. Und?“

„Heute kommt er zu dir.“

DER EINZIGE UNTERSCHIED.

„Herr Ober, bitte ein Beefsteak.“ — „Zu 1.20 oder 1.50?“ — „Was ist da der Unterschied?“ — „Zu dem teureren liefern wir ein schärferes Messer.“

SEN — WYROCZNIA.

„Winszuję panu z okazji pańskiej wygranej na loterji“.

„Dziękuję bardzo. A czy wie pan, że sam sobie wybrałem swój numer 42, który wygrał [Inf. gewinnen]?“

„Jakżeż pan doszedł do tego?“

„Bardzo prosto: zjawiała się mi [Inf. erscheinen] we śnie wielka siódemka, a w następną noc znowu siódemka. Więc pomyślałem sobie: 7 razy 7 jest 42, i ten numer wziąłem!“

PRZYTOMNY.

Mocno zawiany jegomość zatacza się w kierunku rzeki. Za chwilę wpadnie on do wody. Lutsch obserwuje to z trwogą. Czy ma na tego człowieka zawołać? A może on się wtedy przestraszy [Inf. erschrecken] do tego stopnia, że właśnie wpadnie do wody? Co robi Lutsch? Powiada cicho: „Człowieku, w tym kierunku niema przecież żadnych knajp!“

I pijany odwraca się, jak ukąszony [Inf. stechen] przez tarantulę, i jest uratowany.

A WIĘC!

Otyła śpiewaczka odśpiewuje właśnie jakąś arję [etwas zum besten geben, — popisować się czemś]. Jeden pan wśród słuchaczy zwraca się do swego sąsiada i wywiązuje się następujący dialog:

„Lubi pan muzykę?“

„Tak! Pan też?“

„Tak! Czy nie zeszlibyśmy w takim razie nadół razem do restauracji?“

OSOBLIWE.

„Ależ to zabawny pies, którego tu masz!“

„Tak, ale on ma jedną wadę: ize [Inf. fresen] tylko przeżute jedzenie!“

„Jakie to kłopotliwe! Któż mu je żuje?“

„To musi on, naturalnie, sam robić!“

POŻYCZKA (hum.).

„Coś ty powiedział Trollowi, gdy chciał zaciągnąć u ciebie pożyczkę?“

„Żeby sobie poszukał głupszego“.

„Bardzo dobrze. No i?“

„Dziś on przychodzi do ciebie“.

JEDYNA RÓŻNICA.

„Panie kelnerze, proszę o befsztyk [ang. wym. biifstejk]. — „Za (po) 1.20 czy 1.50?“ — „Jakaż tu różnica?“ — „Do droższego dodajemy ostrzejszy nóż“.

E R F O L G

Leon schreibt Novellen. Leons Wunsch ist es, seine Novellen gedruckt zu sehen. Leons Wunsch ist bisher noch nicht in Erfüllung gegangen.

*

Plötzlich aber, wie der Blitz aus heiterem Himmel, ist das Wunder geschehen. Der „Landbote“ hat — aus welchen Gründen auch immer — die Novelle „Erfolg“ abgedruckt.

Leon jubelt. Leon frohlockt. „Das ist ein Fingerzeig,“ erzählt er jedem, „ausgerechnet mit der Novelle „Erfolg“ habe ich den ersten Erfolg. Jetzt beginnt eine köstliche Zeit.“

*

Die köstliche Zeit begann nicht sofort. Leon hatte achtzig Novellen im Vorrat. Achtzig Novellen lassen sich nicht in zwei Tagen lesen. Der Redakteur des „Landboten“ las Tag und Nacht. Seine Züge fingen an, einzufallen, und in seinem Herzen keimte ein finsterer Groll gegen Leon, den Dichter. Aber er war ein Mann von ausgeprägter Gewissenhaftigkeit. Er las.

*

Um diese Zeit geschah ein zweites Wunder. In der Geschäftsstelle des „Landboten“ lief eine Postanweisung ein, eine Postanweisung über tausend Mark. „Bitte übermitteln Sie,“ stand auf dem Abschnitt zu lesen, „diesen Betrag Herrn Leon. Seine Novelle hat mich aufs tiefste erschüttert. Ich fühle mich zu Dank verpflichtet einem Dichter gegenüber, der mir den Weg in ein neues Leben weist. Frau L. Urhofer.“

Diese Postanweisung versetzte den Betrieb des „Landboten“ in nachhaltige Erregung. Tausend Mark Anerkennung für eine Novelle! Hatte der „Landbote“ einen neuen Dichter entdeckt?

*

Der „Landbote“ hatte einen neuen Dichter entdeckt. Aus der leisen Frage wurde sichere Erkenntnis in dem Augenblick, als Dr. h. c. Kinn, Professor der Literatur, in einem Brief nach der Adresse Leons fragte, dessen Novelle ihm als eine „meisterhafte epische Darstellung wesentlicher Probleme“ erschien.

Die Züge des Redakteurs hellten sich auf. Der Groll wich von seinem Herzen. Und in der nächsten Nummer des „Landboten“ erschien nicht nur eine zweite Novelle Leons, sondern auch eine fettgedruckte Erklärung der Schriftleitung, in der sowohl die Spende der Frau Urhofer als auch der Brief des Professors Kinn erwähnt war.

*

S U K C E S.

Leon pisze nowele. Pragnieniem Leona jest widzieć swoje nowele wydrukowanemi. Pragnienie Leona dotychczas jeszcze nie zostało spełnione.

*

Nagle jednak, jak piorun (błyskawica) z jasnego nieba, stał się cud. „Goniec Krajowy” wydrukował — mniejsza o to, z jakich powodów — nowelę „Sukces”.

Leon triumfuje. Leon cieszy się. „To palec Boży (wskazówka),” opowiada każdemu, „akurat nowelę „Sukces” odnoszę pierwszy sukces. Teraz rozpoczynają się świetne czasy.

*

Świetne czasy rozpoczęły się nie odrazu. Leon miał osmdziesiąt nowel w zapasie. Osmdziesiąt nowel nie da się przeczytać w dwa dni. Redaktor „Gońca Krajowego” czytał dniem i nocą. Jego rysy (twarzy) zaczęły się zapadać i w sercu jego wzbierał (kietkował) ponury gniew przeciwko Leonowi, poecie. Ale był to ezłowiek o wybitnej sumiennosci. Czytał.

*

W tym czasie stał się drugi cud. Do administracji „Gońca Krajowego” wpłynął [Inf. einlaufen] przekaz pocztowy na tysiąc marek. „Proszę doręczyć”, pisało na odcinku, „tę kwotę panu Leonowi. Jego nowela wzruszyła (dosł. wstrząsnęła) mię do głębi. Czuję się zobowiązana do wdzięczności wobec poety, który wskazuje mi drogę do nowego życia. L. Urhoferowa.”

Ten przekaz pocztowy wprowadził administrację (zakład) „Gońca Krajowego” w stan trwałego podniecenia. Tysiąc marek uznania za nowelę! Czy „Goniec Krajowy” odkrył nowego poetę?

*

„Goniec Krajowy” odkrył nowego poetę. Ciche pytanie to stało się zupełną pewnością (dosł. pewną świadomością) z chwilą, gdy Doctor honoris causa Kinn, profesor literatury, zapytywał w liście o adres Leona, którego nowela wydawała mu się „mistrzowskim epickim przedstawieniem ważnych zagadnień”.

Rysy redaktora rozjaśniły się. Gniew ustąpił [Inf. weichen] z jego serca. I w następnym numerze „Gońca Krajowego” ukazała się nietylko druga nowela Leona, lecz również wydrukowane było tłustem pismem oświadczenie (wyjaśnienie) redakcji, w którym wspomniano zarówno o darze pani Urhoferowej jak i o liście profesora Kinna.

*

Nunmehr endlich begann Leons köstliche Zeit. Der „Landbote“ erwarb alle achtzig Novellen zum Abdruck. Die Zeitungen nahmen sich des seltsamen Falls an. Und der Geldsendung der Frau Urhofer schienen suggestive Kräfte innewohnen: von überall her erhielten nicht nur der „Landbote“, sondern alle Zeitschriften, die Leons Novellen abdruckten, Geldbeträge mit der Bitte, sie dem „verehrungswürdigen Meister“ zu übermitteln. Leon war ein berühmter Mann geworden.

*

Berühmte Männer reisen viel. Auch Leon reiste viel. Soviel, dass er kaum noch zu Hause anzutreffen war.

Eines Tages aber hatte ein ernster Mann, der zum fünften Male vergeblich in seiner Wohnung gewesen war, Glück: Leon war da.

„Sie interessieren mich,“ räusperte sich der ernste Mann. „Ich habe von einem Brief gehört, den Professor Kinn wegen Ihrer Novelle „Erfolg“ geschrieben hat.“

„Ja, und —?“ fragte Leon.

„Professor Dr. Kinn,“ sagte der Mann, „bin ich.“

Leon wurde blass.

„Sie geben zu,“ fuhr der Professor fort, „den Brief selbst geschrieben zu haben?“

„Ja,“ hauchte Leon.

„Dann sind Sie zweifellos auch nicht nur der Empfänger der Geldsendungen, sondern auch deren Absender?“

Leon nickte.

„Und nur deshalb reisen Sie in der Welt umher, um von überall her Anerkennungsschreiben und Anerkennungspostanweisungen an sich selbst zu schicken?“

Leon schwieg.

„Von der strafrechtlichen Betrachtung dieser Angelegenheit abgesehen,“ fuhr der Professor fort, „schämen Sie sich eigentlich nicht, Ihre eigenen Novellen zu loben? Ihre eigenen Arbeiten als Gipfelleistung der Dichtkunst und sich selbst als verehrungswürdigen Meister zu bezeichnen?“

„Oh, bitte,“ sagte da Leon, und eine Blutwelle der Entrüstung schoss ihm ins Gesicht, „so weit bin ich denn doch noch nicht: die Novellen, die ich verschickt habe, sind alle von Theodor Storm.“

NUR DANN.

„Was muss ich Ihnen geben, Erika, damit ich einen Kuss von Ihnen bekomme?“

„Chloroform!“

Teraz rozpoczęły się wreszcie świetne czasy Leona. „Goniec Krajowy“ nabył [Inf. erwerben] do wydrukowania wszystkie osmdziesiąt nowel. Gazety zajęły się tym osobliwym wypadkiem. A przesyłka pieniężna pani Urhoferowej zdawała się posiadać (zawierać) sugestywne siły: zewsząd otrzymywały nietylko „Goniec Krajowy“, lecz wszystkie czasopisma, które wydrukowały nowele Leona, kwoty pieniężne z prośbą o przekazanie „czcigodnemu mistrzowi“. Leon stał się słynnym człowiekiem.

*

Słynni ludzie wiele podróżują. Również Leon wiele poróżował. Tak wiele, że ledwie można go było kiedyś zastać w domu.

Pewnego dnia jednak jakiś poważny człowiek, który już po raz piąty nadaremnie przychodził do jego mieszkania, miał szczęście: Leon był obecny.

„Pan mnie interesuje,“ odchrząknął poważny człowiek. „Słyszałem o pewnym liście napisanym przez profesora Kinna spowodu pańskiej noweli „Sukces“.“

„Tak, i —?“ zapytał Leon.

„Profesor Dr. Kinn,“ powiedział ów człowiek, „to ja“.

Leon zbladł.

„Pan przyzna,“ ciągnął dalej profesor, „że pan sam napisał ten list?“

„Tak,“ wyszeptał (z przydechem) Leon.

„W takim razie pan niewątpliwie jest również nietylko odbiorcą przesyłek pieniężnych, lecz też ich nadawcą?“

Leon skinął (głową).

„I tylko poto podróżuje pan po świecie, aby zewsząd posyłać do siebie samego listy z uznaniem i przekaży pocztowe z uznaniem?“

Leon milczał [Inf. schweigen].

„Pominąwszy względy (rozważanie) kryminalne tej sprawy,“ ciągnął dalej profesor, „czy właściwie nie wstydzi się pan wychwalać swoje własne nowele? Określać swoje własne prace jako arcydzieło (szczyt) sztuki poetyckiej, a siebie samego jako czcigodnego mistrza?“

„O, proszę,“ powiedział wtedy Leon i purpura (fala krwi) oburzenia napłynęła [schiessen, strzelić] mu do twarzy, „tak daleko przecież jednak jeszcze nie zaszedłem: nowele, które rozstałem, są wszystkie Teodora Storma“.

[Uw.: Teodor Storm (1817 — 1888), wybitny niemiecki liryk i nowelista].

TYLKO WTEDY.

„Co mam pani dać, Eriko, żeby dostać od pani całusa?“

„Chloroform!“

FRIEDRICH v. SCHILLER (1759—1805).

Der Handschuh

- 1 Vor seinem Löwengarten,
Das Kampfspiel zu erwarten,
Sass König Franz,
Und um ihn die Grossen der Krone
- 5 Und rings auf hohem Balkone
Die Damen in schönem Kranz.
- Und wie er winkt mit dem Finger,
Auf tut sich der weite Zwinger,
Und hinein mit bedächtigem Schritt
- 10 Ein Löwe tritt
Und sieht sich stumm
Rings um,
Mit langem Gähnen,
Und schüttelt die Mähnen
- 15 Und streckt die Glieder
Und legt sich nieder.
- Und der König winkt wieder,
Da öffnet sich behend
Ein zweites Tor,
- 20 Daraus rennt
Mit wildem Sprunge
Ein Tiger hervor,
Wie der den Löwen erschaut,
Brüllt er laut,
- 25 Schlägt mit dem Schweif
Einen furchtbaren Reif
Und recket die Zunge,
Und im Kreise scheu
Umgeht er den Leu
- 30 Grimmig schnurrend,
Drauf streckt er sich murrend
Zur Seite nieder.
- Und der König winkt wieder,
Da speit das doppelt geöffnete Haus
- 35 Zwei Leoparden auf einmal aus,
Die stürzen mit mutiger Kampfbegier
Auf das Tigertier;
Das packt sie mit seinen grimmigen Tatzen.
Und der Leu mit Gebrüll
- 40 Richtet sich auf — da wird's still,
Und herum im Kreis,
Von Mordsucht heiss,
Lagern sich die greulichen Katzen.
- Da fällt von des Altans Rand
- 45 Ein Handschuh von schöner Hand
Zwischen den Tiger und den Leun
Mitten hinein.
- Und zu Ritter Delorges spottender Weis'
Wendet sich Fräulein Kunigund:
- 50 „Herr Ritter, ist Eure Lieb' so heiss,

PRZEKŁAD ADAMA MICKIEWICZA.

Rękawiczka

- Chcąc być widzem dzikich bojów,
Już u zwierzyńca podwojów
Król zasiada.
Przy nim książęta i panowie Rada;
A gdzie wzniosły krążył ganek,
Rycerze obok kochanek.*
- Król skinął palcem, zaczęto igrzysko,
Spadły wrzeczadze: ogromne lwisko
Zwolna się toczy;
Podnosi czoło,
Milczkiem obraca oczy
Wokoło;
I ziewy rozdarł straszliwie,
I kudły zatrząsł na grzywie,
I wyciągnął cielska brzemię
I obalił się na ziemię.*
- Król skinął znowu.
Znowu przemknie się krata:
Szybkiemi skoki, chciwy połowu
Tygrys wylata.
Spoziera zdala,
I kłami błyska,
Język wywala,
Ogonem ciska,
I lwa dokoła obiega;
Topiąc wzrok jaszczurczy,
Wyje i burczy;
Burcząc na stronie przylega.*
- Król skinął znowu:
Znowu podwój otwarty:
I z jednego zachowu
Dwa wyskakują lamparty.*
- Łakoma boju, para zajadła
Już tygrysa opadła,
Już się tygrys z niemi drapie,
Już obudwu trzyma w łapie:*
- Wtem lew podniósł łeb do góry,
Zagrzmiał — i znowu cisze —
A dzicz z krwawemi pazury
Obiega, za mordem dysze,
Dysząc na stronie przylega.*
- Wtem leci rękawiczka z krużganków pałacu,
Z rączek nadobnej Marty,
Pada między tygrysa i między lamparty
Na środek placu.*
- Marta z uśmiechem rzecze do Emroda:
„Kto mię tak kocha, jak po tysiąc razy,*

Wie Ihr mir's schwört zu jeder Stund',
Ei, so hebt mir den Handschuh auf."

Und der Ritter in schnellem Lauf
Steigt hinab in den furchtbarn Zwinger
55 Mit festem Schritte,
Und aus der Ungeheuer Mitte
Nimmt er den Handschuh mit keckem Finger.

Und mit Erstaunen und mit Grauen
Sehen's die Ritter und Edelfrauen,
60 Und gelassen bringt er den Handschuh zurück.
Da schallt ihm sein Lob aus jedem Munde.
Aber mit zärtlichem Liebesblick —
Er verheisst ihm sein nahes Glück —
Empfängt ihn Fräulein Kunigunde.
65 Und er wirft ihr den Handschuh ins Gesicht:
„Den Dank, Dame, begehrt' ich nicht!"
Und verlässt sie zur selben Stunde.

Czułemi przysiągł wyrazy,
Niechaj mi teraz rękawiczkę poda."

Emrod przeskoczył zapory,
Idzie pomiędzy potwory,
Śmiało rękawiczkę bierze.

Dziwią się panie, dziwią się rycerze;
A on w zwycięskiej chwale
Wstępuje na krążanki.
Tam od radosnej witany kochanki,
Rycerz jej w oczy rękawiczkę rzucił:
„Pani, twych dzięków nie trzeba mi wcale."
To rzekł i poszedł, i więcej nie wrócił.

UWAGI I SŁOWKA.

W. 2: *das Kampfspiel*, zapasy, igrzyska w. 5: *rings*, do-
kola; w. 6: *der Kranz*, wieniec.

W. 8: *der Zwinger*, zwierzyńiec; w. 9: *bedächtig*, rozważ-
ny, powolny; w. 13: *das Gähnen*, ziewanie; w. 14: *die Mühne*,
grzywa; w. 15: *das Glied*, członek.

W. 18: *behend*, żwawo, chyżo; w. 23: *erschauen*, spostrzec;
w. 25: *der Schweif*, ogon; w. 26: *der Reif*, obręcz, koło; w. 27:
recken, wyciągać; w. 28: *scheu*, nieśmiało; w. 29: *der Leu* =
der Lowe; w. 30: *grimmig*, zażarcie, wściekle; *schnurren*,
mruczeć, warczeć.

W. 34/35: *ausspeien*, wyplunąć, wyrzucić; w. 36: *die Kampf-*

begier, żądza walki; w. 38: *packen*, schwycić; w. 40: *sich*
aufrichten, dźwignąć się; w. 42: *die Mordsucht*, żądza mordu;
w. 43: *greulich*, straszliwy.

W. 48: *spottender Weise*, drwiąco; w. 52: *aufheben*, pod-
nieść; w. 54: *hinabsteigen*, zejść; w. 56: *das Ungeheuer*, pot-
wór; w. 57: *keck*, śmiały.

W. 58: *das Erstaunen*, zdumienie; *das Grauen*, groza; w.
60: *gelassen*, spokojnie, z zimną krwią; w. 61: *schallen*, rozle-
gać się; *das Lob*, pochwała; w. 62: *zärtlich*, czuły; w. 63: *ver-
neissen*, obiecać; w. 64: *empfangen*, przyjmować; w. 66: *be-
geben*, (po)żądać; w. 67: *verlassen*, porzucić, opuścić.

ADAM MICKIEWICZ (1798 — 1855)
(Deutsch von Peter Cornelius.)

An den Niemen

Niemen, mein Heimatstrom! wo sind die Wellen,
Die einst das Kind genetzt, wenn's Blumen
pflückte,
In die der Jüngling dann, der Glutberückte,
Getaucht an wild einsamen Waldesstellen?

Wo ist die Zeit, da Laura zum Gesellen
Den eignen Schatten wählte, bunt sich schmückte.
Wo ich ihr Bild, wenn's mich im Strom entzückte,
Mit Tränen trübte tief aus Herzensquellen?

Niemen, mein Heimatstrom! Wo sind die Wogen?
Mit ihnen so viel Glück und sel'ges Wähnen?
Wohin ist meiner Kindheit Lust entflohen?

Wohin des Jünglings sturmbewegtes Sehnen?
Wo ist die Lieb', die Freundschaft hingezogen?
Wenn Alles schwand, was blieben denn die
Tränen?

Do Niemna

Niemnie, domowa rzeko moja! Gdzie są wody,
Które niegdyś czerpałem w niemowlęce dłonie,
Na których potem w dzikie pływałem ustronie,
Sercu niespokojnemu szukając ochłody?

Tu Laura, patrząc z chlubą na cień swej urody,
Lubiła włos zaplatać i zakwiecać skronie;
Tu obraz jej, malowny w srebrnej sali tonie,
Łzami nieraz maciłem, zapaleniec młody.

Niemnie, domowa rzeko! Gdzież są tamte zdroje,
A z niemi tyle szczęścia, nadziei tak wiele?
Kędy jest miłe latek dzieciennych wesele?

Gdzie miłsze burzliwego wieku niepokoje?
Kędy jest Laura moja? gdzie są przyjaciele?...
Wszystko przeszło — a czemuż nie przejdą łyż
[moje!

UWAGI I SŁOWKA.

W. 1: *die Welle*, fala; w. 2: *netzen*, maczać; *pflücken*, zry-
wać; w. 3: *die Glut*, żar; *berückt*, szalony.

W. 5: *der Geselle*, towarzysz w. 6: *bunt*, pstry, różnobarw-

ny; *sich schmücken*, stroić się; w. 7: *entzücken*, zachwycać.

W. 9: *die Woge*, fala; w. 10: *selig*, błogi; *das Wähnen*,
urojenie; w. 11: *entfliegen*, odlecieć; w. 12: *das Sehnen*, tęskno-
ta, pragnienie; w. 14: *schwinden*, zniknąć.

CHINESISCHE ZEITUNGEN.

Die Chinesen — die nicht bloss das Pulver, sondern auch den Buchdruck und den Ackerbau „erfunden“ haben, das heisst, deren Annalen seit grauester Vorzeit alle schönen Dinge der Kultur für sich beansprucht haben — sind auch für sich allein auf den Gedanken der Gazette gekommen. Vielleicht aber nicht anders als die Leute im fernen Europa, denn zumindestens seit Julius Caesar gab es ja eine römische Staatszeitung, die Acta diurna, den Moniteur des alten Rom.

Das erste chinesische Journal, das „Tsing-Pao“ („Neuestes aus der Hauptstadt“), war gleichfalls ein offizielles Blatt, ein richtiges Verordnungsblatt mit einiger Reportage vom kaiserlichen Hofe. Wann es begründet wurde, ist unbekannt. Wahrscheinlich wurde es überhaupt nicht „begründet“, sondern es gewannen in ihm die fortlaufend amtlichen Publikationen eine Art journalistische Gestalt. Eines der klassischen Werke Chinas, eine Art Geschichte der Publizistik, berichtet darüber das Folgende:

„Das genaue Datum des Erscheinens der ersten Nummer des „Tsing-Pao“ ist unbekannt. Man glaubt gewöhnlich, dass dieser Zeitpunkt mit dem Zeitpunkt der Erfindung des Druckes zusammenfällt. Da aber auch dieser Zeitpunkt uns unbekannt ist, so können wir auch den Zeitpunkt des ersten Erscheinens der ersten chinesischen Zeitung nicht bestimmen.“

Das ist gewiss präzis gesagt, aber doch nicht eben weiterbringend.

Zuverlässig genannt ist aber diese chinesische Urzeitung in den Annalen der Regierungszeit des Kaisers Tsuan-Tsung, eines Zeitgenossen des Propheten Jesajah etwa. In dieser langen Zeitdauer ist die chinesische Journalistik zumindestens in der Form stagnierend geblieben.

Einen richtigen Schwung erhielt die chinesische Journalistik durch den aufrüttelnden Angriffskrieg Japans im Jahre 1895. Die Zahl der Zeitungen war immer noch sehr gering, doch wurden sie jetzt rein chinesisch, nach Sprache und nach der Zusammensetzung von Redaktion und Verlag.

Die Kriegspresse von 1895 soll ausschliesslich von Siegen geschrieben haben, nicht in europäischer Weise von blossen „Umgruppierungen“ und geglückten „Loslösungen vom Feinde“. Die nach China entsandte japanische Armee war hunderttausend Mann stark, davon wurden nach der chinesischen Presse an zusammen 12 Millionen in China gefangengenommen.

Mit kaiserlichem Erlass von 1898 wurde die ganze chinesische Presse verboten, weil sie

DZIENNIKI CHIŃSKIE.

Chińczycy — którzy „wynaleźli“ nietylko proch, lecz również druk i rolnictwo, t. zn. których roczniki od zamierzchłej przeszłości roszczą sobie prawo do wszystkich pięknych rzeczy kultury — sami przez się wpadli też na pomysł gazety. Może jednak nie inaczej, niż ludzie w dalekiej Europie, gdyż conajmniej od czasów Juljusza Cezara istniała wszak rzymska gazeta rządowa „Acta diurna“, Monitor starożytnego Rzymu.

Pierwszy dziennik chiński „Tsing - Pao“ („Ostatnie nowiny ze stolicy“) był również gazetą urzędową, prawdziwym dziennikiem rozporządzeń z pewnym reportażem z dworu cesarskiego. Kiedy został on założony — niewiadomo. Prawdopodobnie nie został on wogóle „założony“ ,lecz bieżące publikacje urzędowe znalazły w nim pewnego rodzaju kształt dziennikarski. Jedno z klasycznych dzieł Chin, coś w rodzaju historii publicystyki, donosi o tem co następuje:

„Dokładna data ukazania się pierwszego numeru „Tsing-Pao“ jest nieznaną. Przypuszcza się zazwyczaj, że moment ten zbiega się z czasem wynalezienia druku. Ale ponieważ i ten czas nie jest znany, więc nie możemy też określić czasu pierwszego ukazania się pierwszego dziennika chińskiego.“

To jest zapewne dokładnie powiedziane, ale jednak niebardzo posuwa nas naprzód.

Wiarogodnie jednak wymieniony jest ten chiński pradziennik w rocznikach z czasów panowania cesarza Tsuan-Tsung, współczesnika mniej więcej proroka Jezajasza. W tym długim okresie czasu dziennikarstwo chińskie, przynajmniej w formie, pozostało w stagnacji.

Prawdziwy rozmach otrzymało dziennikarstwo chińskie przez wstrząsającą wojnę zaczepną Japonii w roku 1895. Liczba gazet była jeszcze wciąż bardzo mała, ale stały się one teraz czysto chińskimi co do języka i co do składu redakcji i wydawnictwa.

Prasa wojenna z r. 1895 pisała podobno wyłączenie o zwycięstwach, nie na sposób europejski o samych „przegrupowaniach“ i udanych „odłączeniach od nieprzyjaciela“. Wyślana do Chin armja japońska liczyła sto tysięcy ludzi, z tego według prasy chińskiej wzięto do niewoli w Chinach ogółem około 12 milionów.

Ukazem cesarskim z roku 1898 cała prasa chińska została zakazana [Inf. verbieten], ponie-

„ausschliesslich zur Beunruhigung des Volkes und zur Störung der öffentlichen Ordnung da sei, und weil die Redakteure der Hefe und dem Abschäum der „Literaten“ (Akademiker) angehören“.

Aber auch diese Verordnung wurde durch eine spätere Verordnung aufgehoben und seit dem Sturze des Kaisertums im Jahre 1911 hat sich die chinesische Presse ungeheuer vermehrt, wenn auch nicht verbessert.

Ausserlich hat die chinesische Zeitung einen Umfang von nur vier Seiten, bloss die grössten Blätter haben sechs oder acht. Für den chinesischen Journalisten ist es nicht gleichgültig, welcher Schicht seine Leser angehören.

Die chinesische Schrift ist bekanntlich nicht aus Buchstaben zusammengesetzt, sondern aus Wortzeichen, deren jedes einen eigenen Begriff abbildet. Und so muss der chinesische Journalist für Volksblätter das „Pai-Hua“ anwenden, eine Gesamtzahl von nur 3000 Wortzeichen. Die Zeitungen für die gebildeten Schichten aber verfügen über ein Bildlexikon von 10.000 bis 12.000 Zeichen, das „Wen-Lin“. Wendet also der Journalist etwa einmal ein selteneres Wort an, so hat es die Druckerei vielleicht im Satze nicht vorrätig. Ein besonderer Holzschnyder ist nun für solche Fälle angestellt, der, während des Druckes, das Zeichen herstellt.

„waż „istnieje ona wyłącznie dla niepokojenia narodu i do zakłócania porządku publicznego, i ponieważ redaktorzy należą do mętów i szumowin, „literatorów“ (akademików)“.

Lecz również to rozporządzenie zostało uchylone przez późniejsze rozporządzenie, a od upadku cesarstwa w roku 1911 prasa chińska ogromnie się rozmnożyła, jakkolwiek nie poprawiła się.

Pod względem zewnętrznym gazeta chińska ma objętość tylko czterech stron, jedynie największe pisma mają sześć lub osiem. Dla dziennikarza chińskiego nie jest obojętne, do której warstwy jego czytelnicy należą.

Pismo chińskie składa się, jak wiadomo, nie z liter, lecz ze znaków słownych, z których każdy przedstawia jakieś własne pojęcie. I tak dziennikarz chiński musi dla gazet ludowych używać „Pai-Hua“ w ogólnej liczbie tylko 3.000 znaków słownych. Dzienniki zaś dla warstw wykształconych rozporządzają leksykonem obrazowym z 10.000 do 12.000 znaków, t. zw. „Wen-Lin“. Gdy więc na przykład dziennikarz użyje raz jakiegoś wyrazu rzadszego, to drukarnia czasem nie ma tego w zapasie w swoim składzie czcionek. Otóż do takich wypadków zatrudniony jest specjalny drzeworytnik, który podczas druku sporządza ten znak.

DIE VERBOTENE WELTSTADT IM INNERN AFRIKAS.

Einem Engländer ist es unlängst gelungen, zweimal in der „Weltstadt“ Kano, die von Negern in der fruchtbaren Ebene westlich des Tschadsees erbaut worden ist, zu übernachten. Kein Weisser darf in dieser Stadt mit über 100.000 Köpfen wohnen. Denn nach einem Vertrag vom Jahre 1900, den der Sultan von Kano mit England geschlossen hat, wird den „Batori“, wie die Bevölkerung genannt wird, die Alleinherrschaft in Kano zugebilligt, von der auch nicht die geringste Ausnahme gemacht wird.

Die Europäer haben allerdings das Recht, die Stadt am Tage zu besuchen, wo sie höflich, aber kalt empfangen werden. Auf eine ganz eigentümliche Art, denn die Polizisten lassen sich beim Anblick eines Weissen auf alle viere nieder und verbleiben in dieser Stellung so lange, bis der Weisse ihnen den Rücken dreht.

Das ganze Gebiet des Negerstaates gilt als heilig und wird von einem Neger Sultan regiert, der sich auf die Adelskaste stützt. Dieser Adel hat auch das Recht, Panzer, die an mittelalterliche Ritterrüstungen erinnern, zu tragen, wodurch sich die Adligen von den niedrigen Klassen unterscheiden.

ZAKAZANE WIELKIE MIASTO WE WNĘTRZU AFRYKI.

Pewnemu Anglikowi udało się [Inf. gelingen] niedawno przenocować dwa razy w „wielkiem mieście“ Kano, zbudowanem przez murzynów na urodzajnej równinie na zachód od jeziora Czad. Żadnemu białemu człowiekowi nie wolno mieszkać w tem mieście, liczącem przeszło 100.000 głów. Gdyż według układu z roku 1900, który został zawarty przez sultana Kano z Anglią, „Batori“^m, jak nazywana jest ludność, przyznane jest wyłączne panowanie w Kano, z czego się nie robi nawet najmniejszego wyjątku.

Europejczycy mają wprowadzić prawo zwiedzać to miasto w dzień, gdzie się ich przyjmuje uprzejmie, lecz chłodno. W bardzo osobliwy sposób, gdyż policjanci na widok białego kładą się na czworakach i pozostają w tej pozycji tak długo, aż biały obraca się do nich plecami.

Cały obszar państwa murzyńskiego uchodzi za [Inf. gelten als] święty i rządzony jest przez sultana murzyńskiego, który opiera się na kście szlacheckiej. Szlachta ta ma również prawo noszenia pancerzy, które przypominają średniowieczne zbroje rycerskie, przez co szlachcice odróżniają się od klas niższych.

HANDELSKORRESPONDENZ

RUNDSCHREIBEN BETREFFS AUFNAHME
EINES KOMPAGNONS.

Dresden, den 1. September 1935.

P.P.

Mit Gegenwärtigem teile ich Ihnen ergebenst mit, dass am heutigen Tage Herr Friedrich Müller, hierselbst, als Kompagnon in mein Geschäft eingetreten ist und die Firma nunmehr

Rudolf Kleinberg und Friedrich Müller lautet. Durch die vielseitigen Kenntnisse und das nicht unbedeutende Einlage - Kapital des Herrn Müller wird die Firma befähigt, ihren Geschäften eine weit grössere Ausdehnung als bisher zu geben.

Indem ich Sie bitte, das Wohlwollen, welches Sie der alten Firma schenkten, auch auf die neue übertragen zu wollen und von unseren Unterschriften Notiz zu nehmen, zeichne ich

mit Hochachtung
(—) Rudolf Kleinberg.

Herr R. Kleinberg hört auf zu zeichnen:

R. Kleinberg.

Herr R. Kleinberg wird zeichnen: Kleinberg
u. Müller.Herr Fr. Müller wird zeichnen: Kleinberg
u. Müller.

BESTELLUNG VON DRUCKSACHEN

U. S. W.

Chemnitz, den 2. September 1935.

An die Handelsdruckerei W. Lindenmanns
Erben, Chemnitz.

Bezugnehmend auf das uns gefl. (gefälligst) übersandte Musterbuch, sowie auf unsere telephonische Unterredung von heute Morgen, bestellen wir hiermit:

5.000 Stück Briefumschläge mit Firmadruck zum vereinbarten Preise von RM 4.— das Tausend; Qualität, Farbe des Papiers und Firmadruck müssen dem beiliegenden Muster Nr. 8 entsprechen.

Ferner

3.000 Stück Rechnungsformulare zu RM 10.— das Tausend;

Papier und Ausführung nach Muster Nr. 14.

In der Erwartung, vorstehende Bestellung bis längstens den 14. September ausgeliefert zu sehen, begrüßen wir Sie

hochachtungsvoll

(—) A. Berg u. K. Lehmann.

Anlagen: 2 Muster.

KORRESPONDENCJA HANDLOWA

OKÓLNİK W SPRAWIE PRZYJĘCIA NOWEGO WSPÓLNİKA.

Drezno, dn. 1 września 1935 r.

P. P. [Praemissis Praemittendis (łac.), przyjąwszy to „co należało przyjąć, t. j. tytuł].

Niniejszym najuprzejmiej donoszę WPP., że w dniu dzisiejszym pan Fryderyk Müller, w miejscu, wstąpił jako współnik do mego interesu i że firma odąd brzmi:

Rudolf Kleinberg i Fryderyk Müller.
Wielostronne wiadomości i dość znaczny kapitał wniesiony (włożony) przez pana Müllera umożliwią firmie o wiele znaczniejsze niż dotychczas rozszerzenie interesów.

Prosząc o łaskawe przeniesienie życzliwości, jaką WPP. darzyli starą firmę, również na nową, oraz o przyjęcie do wiadomości naszych podpisów, kreślę się

z poważaniem
(—) Rudolf Kleinberg.

Pan R. Kleinberg przestaje podpisywać:

R. Kleinberg.

Pan R. Kleinberg będzie podpisywał:
Kleinberg i Müller.Fr. Müller będzie podpisywał:
Kleinberg i Müller.

ZAMÓWIENIE DRUKÓW I T. D.

Chemnitz, dn. 2 września 1935 r.

Do Drukarni Handlowej Spadkobierców
W. Lindenmanna w Chemnitz.

Powołując się na łaskawie przestaną nam księgę wzorów oraz na naszą dzisiejszą (ranną) rozmowę telefoniczną, zamawiamy niniejszym:

5.000 sztuk kopert (do listów) z nadrukiem firmowym po umówionej cenie RM 4.— za tysiąc; gatunek, kolor papieru i nadruk firmowy muszą odpowiadać załączonemu wzorowi Nr. 8

Następnie:

3.000 sztuk formularzy do rachunków po RM. 10.— za tysiąc; papier i wykonanie podług wzoru Nr. 14.

Oczekując, że powyższe zamówienie będziemy mieli dostarczone najdalej do dn. 14-go września, pozostajemy (dosł. pozdrawiamy)

z poważaniem
(—) A. Berg i K. Lehmann.

PROTEST EINES WECHSELS MANGELS ZAHLUNG.

Leipzig, den 1. September 1935.
Herren A. Berg und K. Lehmann,
Chemnitz.

Den uns mit Ihrem w. Briefe vom 18 August übersandten Wechsel RM 300.— per 27. August auf Heinrich Grot, hier, haben wir Ihrem Auftrage zufolge dem Bezogenen zur Zahlung vorgelegt und auf Ihre telephonische Anweisung hin heute zum Protest mangels Zahlung gebracht. Wir senden Ihnen Wechsel und Protesturkunde anbei zu.

Die entstandenen Kosten:

RM 4.50 für Protest zuzüglich
„ 1.40 „ Spesen und Porti
zusammen RM 5.90 haben wir der Einfachheit halber per Postnachnahme erhoben.

Stets gerne zu Ihren Diensten, zeichnen wir
p. pa. (per procura) „Leipziger Handelsbank“
(—) J. Schmdit. (—) P. Korn.

EINFACHE QUITTUNG.

Von Herrn Rudolf Garn, hierselbst, habe ich den Betrag von RM 200.— in bar empfangen.

Potsdam, den 3. September 1935.
(—) Johann Kramer.

MANNIGFALTIGES.

— Dem Dreissigjährigen Kriege fielen 10 Millionen Menschen, teils in Schlachten, teils durch Krankheiten, zum Opfer.

— Der Mensch besitzt Blut in Menge von einem Zwölftel bis einem Vierzehntel des Körpergewichtes.

— Im Staate Griechenland lässt man einem zum Tode Verurteilten noch zwei Jahre Zeit bis zur Vollstreckung des Urteils.

— Zur Zeit der Karolinger durften die Kirchenglocken nur von Priestern geläutet werden.

— Die Heimat der Glockenspiele sind die Niederlande, wo das grösste zu Alost im Jahre 1487 von einem irrsinnigen Künstler gefertigt wurde.

B O S H A F T.

Lilo: „Ist das nicht furchtbar? Vor drei Wochen hab' ich Franz einen Korb gegeben, und nun höre ich, dass er sich seitdem ständig be-trinkt!“

Loni: „Tja, ich finde auch — so lange braucht er das doch nicht zu feiern!“

PROTEST WEKSLU SPOWODU NIEZAPŁA- CENIA.

Lipsk, dn. 1 września 1935 r.
Wielmożni A. Berg i K. Lehmann, Chemnitz.
Przesłany nam przy liście WPanów z dnia 18-go sierpnia weksel na RM 300.— pŁ. 27 sierpnia n/Henr. Grot, w m., przedłożyliśmy, stosownie do Ich polecenia, trasa-towi do zapłaty i w myśl wskazówki telefonicznej WPanów przedstawiliśmy dziś do protestu dla braku zapłaty. Przesyłamy WPanom w załączeniu weksel i dokument protestu.

Powstałe [Inf. entstehen] koszty:

RM. 4.50 za protest oraz
„ 1.40 „ koszty i portorja
razem RM. 5.90 ściągnęliśmy [Inf. erheben] dla uproszczenia pobraniem pocztowem.

Zawsze gotowi do usług WPanów, kreślimy się z poważaniem

„Lipski Bank Handlowy“
(—) J. Schmidt. (—) P. Korn.

ZWYKŁE POKWITOWANIE.

Od pana Rudolfa Garna ,w miejscu, odebra-tem RM. 200.— w gotówce.

Poczdarn, dn. 3-go września 1935 r.
(—) Jan Kramer.

ROZMAITOŚCI.

— Ofiarą wojny trzydziestoletniej (1618—1648 w Niemczech) padło 10 milionów ludzi, po części w bitwach, po części od chorób.

— Człowiek posiada krwi w ilości od jednej dwunastej do jednej czternastej wagi ciała.

— W państwie greckiem pozostawia się skaza-nemu na śmierć jeszcze dwa lata aż do wykonania wyroku.

— Za czasów dynastji Karolingów (VII—X w.) wolno było bić [läuten — dzwonić] w dzwony kościelne tylko kapłanom.

— Ojczyznę kurantów jest Holandja, gdzie największy został sporządzony w Alost w roku 1487 przez pewnego obłąkanego mistrza (artystę).

ZŁOŚLIWIE.

Lili: „Czy to nie jest okropne? Przed trzema tygodniami dałam Franciszkowi kosza, a teraz słyszę, że on się od tego czasu stale upija!“

Lonia: „Tju, ja też uważam (znajduję) — tak długo on przecież nie powinien tego świętować!“

DAS NÜTZLICHSTE TIER.

Die heutige Wissenschaft hat festgestellt, dass das nützlichste Tier, das wir überhaupt in den Gärten haben, der Regenwurm ist. Er lockert den Boden auf, durchsetzt ihn mit senkrechten Röhrcchen, so dass die Pflanzenwurzeln Raum und Luft bekommen und Wasser und Kohlensäure auch bis zu den tieferen Schichten vordringen können.

Ausserdem zieht der Regenwurm welkes Laub in seine Erdhöhlen und düngt auf diese Weise den Boden. Noch auf andere Weise besorgt er dies Düngungsgeschäft, indem er die Erde frisst, aufweicht und die innerlich verarbeitete dann in Klümpchen an der Oberfläche wieder absetzt.

Diese Erdverarbeitung ist für den Boden denkbar günstig, denn erst auf diese Weise entsteht die allerbeste Pflanzenerde. In einem Hektar Gartenland befinden sich schätzungsweise 100.000 Regenwürmer, so dass also die Verbesserungsarbeit am Boden genügend gewährleistet ist.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ

„Echem obcojęzycznym“,

ABY OSIĄGNĄĆ MAXIMUM KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszytce słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek;

5) podczas lektury „Echa Obcojęzycznego“ należy mieć przed sobą tabelę nieprawidłowych czasowników, zawartą w n-rze 1-szym.

NAJPOŻYTECZNIEJSZE ZWIERZĘ.

Dzisiejsza nauka stwierdziła, że najpożytniejszym zwierzęciem, jakie wogóle mamy w ogrodach, jest dżdżownica. Spulchnia ona ziemię, przecina ją prostopadłymi rurkami, tak że korzenie roślin otrzymują przestrzeń i powietrze, a woda i dwutlenek węgla mogą przeniknąć również do najgłębszych warstw.

Oprócz tego dżdżownica ściaga zwiędłe liście do swoich jam i mierzwi w ten sposób ziemię. W inny jeszcze sposób przeprowadza ona ten proces mierzwienia, gdy żre [Inf. fressen] i rozmięcza ziemię, a przetrawioną wewnątrz znowu wypuszcza potem w kupkach na powierzchnię.

Ta obróbka ziemi jest dla gleby bardzo korzystną, gdyż dopiero w ten sposób powstaje najlepsza (ze wszystkich) ziemia dla roślin. Na jednym hektarze ziemi ogrodniczej znajduje się w przybliżeniu 100.000 dżdżownic, tak że jest to dostateczna rękojmia pracy meljoracyjnej na gruncie.

PRENUMERUJ CIE, ROZPOWSZECHNIJ CIE
„ECHO OBCOJĘZYCZNE“!

„PRZYJACIEL SZKOŁY“

DWUTYGODNIK

NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Wychodzi od roku 1922.

Treść: Artykuły zasadnicze o wychowaniu i nauczaniu, praktyczne wskazówki metodyczne, przegląd książek i czasopism pedagogicznych, wiadomości z życia szkolnego zagranicą.

„PRZYJACIEL SZKOŁY“ wychodzi rocznie w 20 zeszytach, objętości 3 arkuszy, pod datą 1 i 15 z wyjątkiem wakacyj letnich (lipiec i sierpień).

Nr. 1 w styczniu — Nr. 20 w grudniu.

Prenumerata roczna za 20 zeszytów po 75 gr.—zł. 15.

I półrocze (Nr. 1—12) styczeń—czerwiec zł. 9.—

II półrocze (Nr. 13—20) wrzesień—grudzień zł. 6.—

Polecamy nasz „KALENDARZ PEDAGOGICZNY“ na rok szkolny 1935/36 w płóciennej oprawie.

Cena zł. 1.50, z przesyłką zł. 1.75.

Adres redakcji i Administracji: Poznań, Wielka 18.
P.K.O. 202.920.

Telef. 1923.

JEDYNE, POPULARNE I NAJTAŃSZE CZASOPISMO RADJOWE POLSKI

„PRZEGLĄD RADJOWY”

drukuje polskie i zagraniczne programy radiowe na cały tydzień zcóry, oraz popularnie opracowane schematy radiowe.

Cena egzemplarza 25 groszy.

Nakład 32.000 egzemplarzy.

Ukazuje się we czwartki każdego tygodnia.

Zamówienia kierować należy na adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

NAJSTARSZE CZASOPISMO FILMOWE CAŁEJ POLSKI

„PRZEGLĄD FILMOWY”

ukazuje się co tygodnia i przynosi w bogatej szacie redakcyjnej ciekawy materiał informacyjny ze wszystkich stolic filmowych.

Cena egzemplarza 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

NAJBARDZIEJ POCZYTNE CZASOPISMO SPORTOWE MAŁOPOLSKI I WOŁYNIA

„EXPRESS SPORTOWY”

Oficjalny organ małopolskich władz sportowych.

Przynosi w treści redakcyjnej bogate informacje z wydarzeń sportowych w kraju i zagranicą.

Cena egzemplarza 10 groszy.

Centrala Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

GŁOSY PRASY O NASZEM PIŚMIE:

„...Wydawnictwo to („Echo Obcojęzyczne”) warto polecić każdemu, kto pragnie uczyć się lub uzupełnić znajomość obcych języków”.

„Robotnik Śląski”, *Karwina*, dn. 26.I.1935.

„...Als Ganzes stellt die Schrift („Deutsch-Polnisches Echo”) eine sorgsam durchdachte Arbeit dar und kann als wegweisend auf diesem Gebiet angesehen werden”.

„Freie Presse”, *Lodz*, d. 6.I.1935.

OD ADMINISTRACJI.

W razie nieregularnego otrzymywania „Echa Obcojęzycznego” przez pp. Abonentów prosimy zareklamować przede wszystkim w Urzędzie Pocztownym względnie u listonosza, a dopiero wtedy, gdy to nie poskutkuje, należy nadesłać nam reklamację w niezaklejonej kopercie z adnotacją „Reklamacja gazetowa”; tego rodzaju reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

*

O każdej zmianie adresu prosimy pp. Abonentów niezwłocznie powiadomić administrację pisma (uprasza się o równoczesne podanie dawnego adresu).

wiadomości turystyczne

V Jedyny polski dwutygodnik fachowy, poświęcony turystyce, podróżom, uzdrowiskom i pokrewnym zagadnieniom

ROK

prenumerata roczna 5 zł.

(24 numery dwutygodnika, w tem numery specjalne)

pojedynczy numer dwutygodnika 25 gr.

numery okazowe bezpłatnie

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA UL. WILCZA 6
TELEF. 8-83.84 P.K.O. Nr. 9389**

TYGODNIK ILLUSTROWANY

W r. 1935

tylko za zł. 5.50 każdy prenumerator otrzymuje

TYGODNIK ILLUSTROWANY,

który przynosi obok powieści Zofji Kossak-Szczuckiej „Krzyżowcy“, wszechstronny obraz życia literackiego i społecznego Polski i zagranicy.

Literaturę i sztukę w jej wszystkich gałęziach reprezentują wybitne pióra krytyczne i artystyczne. „Tygodnik Ilustrowany“, w równym jak dawniej stopniu, poświęca wiele miejsca zagadnieniom naszej przeszłości politycznej, społecznej i kulturalnej, dbając również o odtworzenie teraźniejszości i zobrazowanie wysiłków państwa i społeczeństwa na tych terenach. „Tygodnik Ilustrowany“ dba o najwszechstronniejszą ilustrację.

ORAZ BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ,

która w latach ubiegłych przyniosła obok autorów polskich, szereg utworów pisarzy tej miary, co Johan Boyer, Daniel-Rops, Fr. Mauriac, Marta Ostenso, Mary Webb, J. Roth, Colette, G. Papini i inni, kontynuując w roku bieżącym swą akcją uzupełnienia bibliotek swych czytelników pierwszorzędną lekturą współczesną, dając co miesiąc 240-stronicowy tom interesującej powieści, dotychczas niedrukowanej.

Każdy tom w księgarni kosztuje od 5 — 8 zł.

NAOKOŁO ŚWIATA,

bogato ilustrowany magazyn, w barwnej okładce, ukazuje się co miesiąc. Cena sprzed. zł. 1.50.

WARUNKI PRENUMERATY:

TYGODNIK ILLUSTROWANY z jednym dodatkiem, t. j. z „Biblioteką Powieściową“ albo „Naokoło Świata“:

miesięcznie zł. 5.50 z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową zł. 6.— zagranicą zł. 8.—

kwartalnie „ 16.— „ „ „ 17.50 „ „ 23.50

rocznie „ 64.— „ „ „ 70.— „ „ 94.—

TYGODNIK ILLUSTROWANY wraz z 2 dodatkami t. j. z „Biblioteką Powieściową“ i mies. „Naokoło Świata“:

miesięcznie zł. 7.— z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową zł. 7.50 zagranicą zł. 9.50

kwartalnie „ 20.50 „ „ „ 22.— „ „ 28.—

rocznie „ 82.— „ „ „ 88.— „ „ 112.—

Adres wydawnictwa: Warszawa, Żgoda 12. Tel. Redakcji: 604-14; Administracji: 522-14. — Konto P. K. O. 143.

G A Z E T A B A N K O W A

CZASOPISMO POŚWIĘCONE
SPRAWOM BANKOWOŚCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

Cena numeru pojedynczego zł. 2.50

„ „ „ podwójnego zł. 5.—

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50

„ „ półroczna zł. 25.—

Adres redakcji i administracji:

Lwów, ul. Jagiellońska 5.

P. K. O. Nr. 149.980.

„Dekada”

CZOŁOWY ORGAN MŁODZIEŻY

Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 10 gr.

Redakcja i Administracja:

Warszawa, ul. Orła 8, m. 1

Tel. 11-06-44

Prenumerata: 3 mies. zł. 1.20,

1/2 roku zł. 2.40, rok zł. 4.50

P. K. O. Nr. 27.927